Cena N-ru 10 Mkp.

ROK 53 KRAKÓW, DNIA 13. MARCA 1921. Nr. 11

DJABEŁ

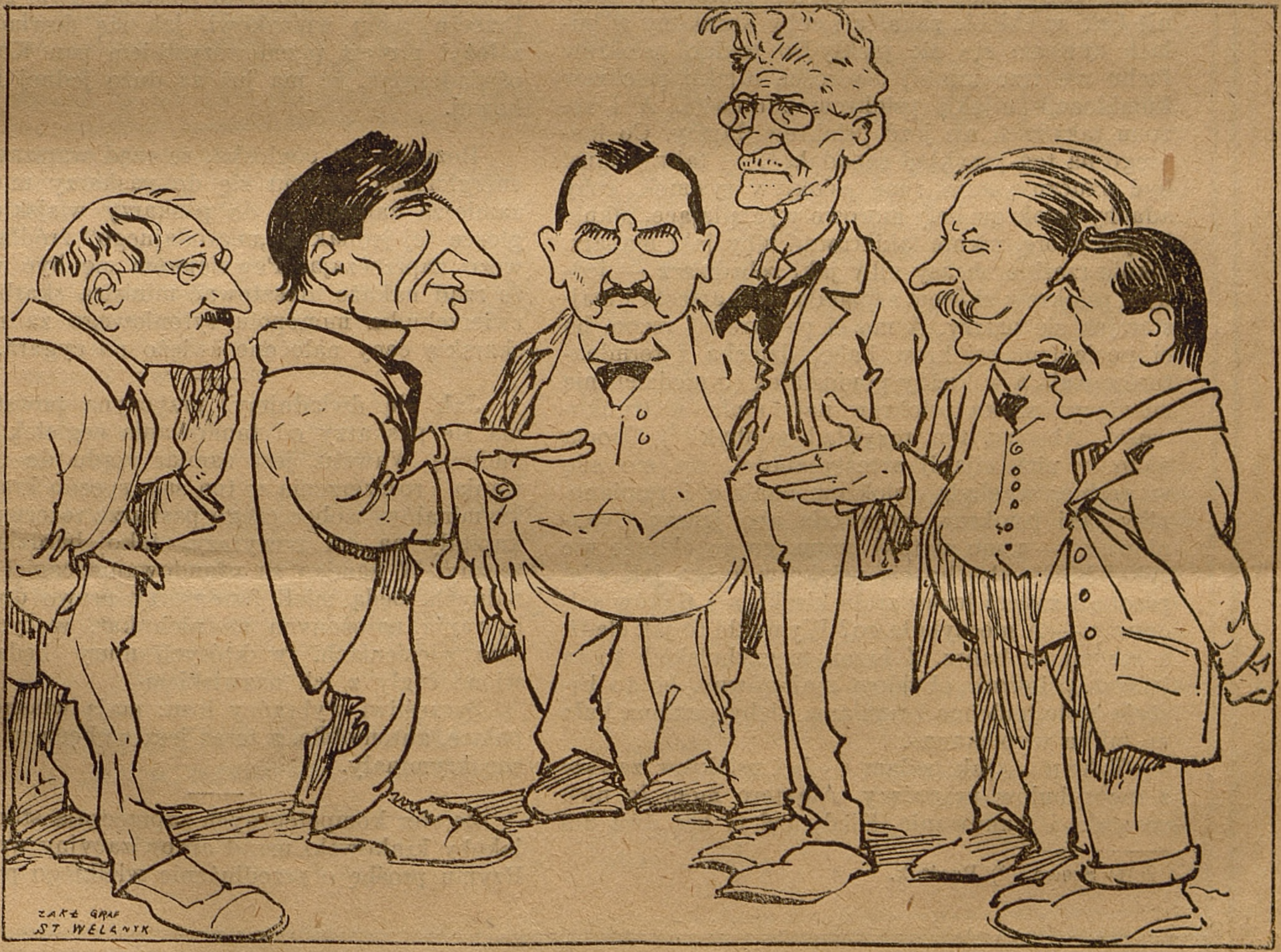
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 40 MKP.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NARADA EX-MINISTRÓW.



Śliwiński **Poniatowski** **Grabski** **Daszyński** **Bartel** **Pepłowski**

Pierwszy ex. No i co teraz robić będziemy ze sobą kiedy nas republika ludowa tak kantem puściła?
Drugi ex. Jabym radził zrobić zamach stanu i puścić kantem... republikę.
Trzeci ex. Niech żyje monarchja!
Czwarty ex Ale kogo na tronie posadzimy?
Piąty ex. Nie narzucam się, ale chyba tylko ja jeden jestem w Polsce dynastą z nazwiska — przytem kropla w kroplę podobny jestem do księcia Józefa, a dystynkcją przypominam króla Stasia.

WICEK SOCJALIK.



Zawszem psiokrew bel urągający męczybułom, jako że lo tego mącznygo narodu nie miołem nijakigo reszpektu. Bo niby, prawdę rzekący, co to jezd psiokrew męczybuła? Taki ci żgac, mąkę wodom zaliwający, potym ci jom gniotący, a potym szwendający się goło w nocy kole pieca, wkładający i wyjmujący chleb abo buły lakirowane. Żeby choć bel psiokrew pilnujący, coby nie belo w chlebie zakalca i coby karakony w bułach żywcem sie nie piekły. Do takigo psiokrew fachu nie trzo nijakij mądrości, nijakij psiokrew kumbinacji, nijakij psiokrew zdulności. A i rezonu taki fach nie jezd psiokrew dający. Co jenszego na ten przykład szpadała [1]) — taki ci musi być nauczny, musi znać psiokrew rysonek, coby adachy psiokrew beły morowo wyglądające, piknie krajać skórę, piknie lakieruwać niby jaki maliarz, piknie rzeźbić abcasy niby jaki zebzdziarz — jednym psiokrew słowem szpadała to ci artesta i majster jak sie patrzy. A mo ci psiokrew i rezon, bo ci pocięglem psiokrew babę, dziecka i terminatorów wali, a w kużdy poniedziałek (o niedzieli nie mówiący) szuka psiokrew natchninia w trunkowości. Abo na ten przykład golibyk? [2]) Chocia nimo w nim nijakij artestyczności, ale mo siłę w grabie, wygląda psiokrew baniato i rumiano, niby jaki psiokrew wojewoda abo jenszy Cyganiewicz — a mo ci taki rezun, co go chłopie nie tykaj kiedy zły, bo cie psiokrew zaźga jak wieprzoka i z twej juchy zrobi kiszki, a z flaków salcesuny. — A męczybuła co? Wymokłe to jak śledź, a rezonu za halirz. Z brzan męczybulskich to ta jeszcze psiokrew obejdom majstrówne, bo to bestyje białe, pulchne i rumiane, kieby pszenna buła na mliku wypiekana.

Takem — jak pedam — bel psiokrew zawsze z męczybułów urągający. Ale tero mom lo nich reszpekt i szanuwanie. Kiedy beł ci bez dwa dni ślrajk powszechny, zaśtrajkuwały morowo i nie chciały odśtrejkuwać ani dnia trzecigo ani czwartygo. Gwarzyli, co som psiokrew upośledzone, co jeich cinżkie trudy lo dobra społeczyństwa i jeich wysoko inteligencjo nie som psiokrew dostatycznie wynagradzane. A no co prowda, taki czeladnik męczybulski mioł ino cztyry tysionce marneczek na tydzień i codziń bochyn 4-kilowy chleba, co tero jezd kole 320 marek wartający — czyli w kupie mioł na misionc nie więcyj psiokrew jak jakie ino 25 tysincy marneczek. Lo ludzi takigo poświęcynia, takij jenteligencji i do tygo goło urzędujących — to guzik. Więc ci chłopy dopóty psiokrew śtrajkuwały, aże jeim majstrzy dały na tydziń 6000 marneczek i 28 kilo chleba — co na misionc wylazi na jakie 35 tysincy marneczek. Z tygo widzisz, brachu, co czeladnik męczybulski jezd trzy razy więcyj wartający, jak na ten przykład prefesur uniwersytetu.

Lo takich mynżów trzo mieć psiokrew reszpekt i szanuwanie i lotygo, jeślim co przeciw nim psiokrew kiedy grypsał, to tero publicznie ze szczyrego syrca odwołuję.

[1]) Szewc. [2]) Rzeźnik.

Z CHWILI.

Pani Korpinkowa, pośłica na sejm czeski, zgłosiła wniosek, aby mężczyznom nie mającym lat pięćdziesięciu wolno było posiadać dwie żony. — Przeciw temu wnioskowi, jak się dowiadujemy, założył protest przedewszystkiem pan Korpinko, oświadczając, że ma już za dużo jednej Korpinkowej.

Rozeszła się pogłoska, że rząd warszawski po energicznem wzięciu się do paskarzy miejskich, zamierza zabrać się do paskarzy wiejskich. Pogłosce tej jednak z „miarodajnego“ źródła stanowczo zaprzeczają. Pewniejszem się być wydaje, że rząd nakaże aresztować ministra skarbu, jako zwierzchnika monopolu tytoniowego za metapaskarskie ceny nałożone świeżo na cygara.

Jak się dwiadujmy, przyczyną powstrzymania się paskarzy od fundowania cegiełek na odbudowę Wawelu, jest zamiar rządu do odbudowania i rozszerzenia w ten sam sposób krajowych kryminałów, wobec czego paskarze rezerwują swe kapitały na cel powyższy, jako bardziej użyteczny. W zamian za ufundowanie cegieł kryminalnych, będą mieli fundatorzy prawo do odsiadywania nałożonych na nich kar, w tych właśnie więzieniach, w których mury będą wstawione cegły z ich nazwiskiem.

Szczęśliwi wybrańcy losu: mają własne wille, pałace, automobile, a teraz jeszcze będą mieli własne kryminały.

Ze sfer kompetentnych zaprzeczają stanowczo, jakoby krakowski urząd aprowizacyjny wniósł do Rzymu prośbę o przedłużenie wielkiego postu do

końca bieżącego roku. Natomiast prawdą jest że takie przedłużenie na czas nieograniczony otrzymali polscy literaci, mimo, że żadnej prośby w tym celu nie wnosili, co jest łatwo zrozumiałe, gdyż wogóle nie była potrzebna.

STRAJK PASKARZY.

Aresztowanie w Warszawie paskarzy i to „grubych", bo takich potentatów, jak Spiess, Pfeifer i t. p. wywołało łatwo zrozumiałe oburzenie wśród obywateli oddających się temu fachowi. Kielicha ich goryczy dopełniło opieczętowanie 40 magazynów, będących składami paskarskiemi.

Na zwołanym wiecu stronnictwa polskich paskarzy (S. P. P.) po burzliwych przemówieniach, uchwalono założyć protest przeciw postępowaniu rządu i jako wyraz tego protestu urządzić trzytygodniowy strajk manifestacyjny od 15 marca do 6 kwietnia.

W ciągu tych trzech tygodni zobowiązali się paskarze:

a) zawiesić swą handlową działalność;

b) nie uczęszczać do teatrów, kin, na koncerty i t. d., aby sale świeciły pustkami;

c) nie odwiedzać restauracji, kawiarni, handelków i t. d.;

d) nie kupować obrazów, książek, a przedewszystkiem wyrobów jubilerskich;

e) nie jeździć automobilami i dorożkami;

f) nie chodzić do resurs, nie grywać w szmędeferę, ani w inne gry hazardowne;

g) zerwać na ten czas stosunki z metresami;

h) nie urządzać w domu balów, rautów, przyjęć, kolacyj z szampanem;

i) nie palić cygar i papierosów rządowych;

k) przejść do porządku dziennego nad „święconem";

l) nakazać żonom i córkom skromne zachowanie się, wstrzymanie się od kupowania jedwabiów, futer, czekoladek, ciastek, perfum, mydełek i innych przedmiotów zbytku;

m) zakazać córkom flirtowania z małoletnimi, tak pułkownikami jak profesorami uniwersyteckimi, aby im odebrać nadzieję dostania miljonowych posagów z uczciwej pracy paskarskiej pochodzących.

Wiec wyraził pewność, że środki te, zastanawiające tak wzmożony dziś obrót pieniężny, dadzą się dotkliwe uczuć wszelkim przedsiębiorstwom, kupcom, sferom inteligencji i całej burżuazji, która będzie zmuszona wnieść petycje do sejmu o wypuszczenie aresztowanych i skasowanie środków prawnych przeciw paskarstwu.

PREZYDENT HARDING
PRZECIW „ILL. KURJEROWI CODZIENNEMU".

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych był, jak wiadomo, dziennikarzem. Czytając przesyłane do redakcji czasopisma, przejrzał i kilkanaście numerów „Ill. Kurjera Codziennego", co go skłoniło do napisania „Kodeksu dziennikarskiego".

Oto kilka artykułów tego kodeksu, ogłoszonego obecnie przez pisma amerykańskie:

1. Pamiętaj o tem, że **każda kwestja ma dwie strony**, staraj się więc zatem każdą rzecz ująć ze stron obydwóch.

2. **Bądź prawdomówny.** Donoś tylko o rzeczach pewnych.

3. Staraj się **o prawdę i ścisłość.** Wolę jedną relację ścisłą i prawdziwą, niż sto relacji całkiem lub w połowie fałszywych.

4. **Bądź uczciwym. Bądź lojalnym. Bądź wspaniałomyślnym.** Skłaniaj innych do dobrego, ale **nie dotykaj ich nigdy osobiście.**

5. Gdy zdajesz sprawę ze zgromadzeń publicznych, to komunikuj tylko **fakta.** Mów jak było, co było, a nie zaś o tem, co chciałbyś aby było.

Redakcja „Kurjera" ogłosiła wprawdzie lojalnie powyższe przykazania, ale założyła przeciw nim protest, jako przeciw zamachowi na wolność słowa.

LOJALNY.

— No, cóż, panie Paskower, słyszałem, że się pan już godzisz z położeniem rzeczy, bo nawet odezwę o składki na plebiscyt podpisałeś.

— Nu, co robicz. Ma biez Polske, to niech już bedzie porządne, coby w niej był dla żydków interes. Tylko, wie pan mecenas co — okropnie mnie dużo kosztują te portrety...

— Jakie portrety?

— Nu, jak sze wojna zaczęła, to ja sobie kupiałem portrety Franciszka Józefa i Wilhelma, potem, jak Moskale byli pod Krakowem, to sobie po cichu kupiałem cara Mikołaja i Mikołaja Mikołajewicza, potem jak ich przepędzono, kupiałem Hindenburga, Ludendorfa, potem Kuka, potem jak sze zrobiała Polska to kupiałem Piłsudskiego, niedługo przyjechał Paderewski, to ja i jego kupiałem, potem mieli przyjść bolszewiki, to sobie powieszilem Bronsteina Trockiego i Lenina, a teraz to ja znowu muszałem kupicz portret Witosa...

AUTENTYCZNE.

Jeden z profesorów uniwersytetu leżał na łożu śmiertelnem. Choroba przytępiła mu słuch, a na tydzień przed śmiercią zaniewidział.

Odwiedziło go kilku kolegów uniwersyteckich. Jak wiadomo, są to, z małym wyjątkiem, ludzie nie tyle uczeni, co nadęci i nudni. Więc też nie był rad ich odwiedzinom.

Rozmowa na chwilę się przerwała. Odwiedzający mówili do siebie po cichu. Chory był pewny, że odeszli.

— Pani Marjo! — odezwał się do siedzącej u łoża jego pielęgniarki — niech pani tych fujar więcej do mnie nie puszcza, bo mnie na śmierć zanudzą.

ZEMSTA.

Pan Izaak Szmutziger okropnie obraził się na swego zięcia. Zwymyślał go srodze i zagroził gębobiciem. A było to w lutym — w dzień mroźny.

Zięć postanowił się zemścić.

Myślał, myślał, wreszcie zdjął inekesprimable, otworzył okno i gołe nogi wysadził na parapet.

— Co robisz, szalony? — zapytali go domownicy.

— Niech mój teść ma zięcia z odmrożonemi nogami — odrzekł obrażony zięć.

JOJNE REKRUTEM.

Najporządniejsze ludzie we wojsku to są panowie wachmistrze. U nas, na Miłej ulicy, tyż jest jeden, co ma sklep ze skórami i nazywa się Fajwel Wachmistrz, ale te wojskowe wachmistrze to nie z jego familji. We wojskowe armje to takie buchalterje jest, że każda kompanja ma swojego wachmistrza. Taki wachmistrz to już nie krzyczy tak głośno, jak ten gwałtownik kapral... po co on ma swoje gardło drzeć? On od tego trzyma sobie kaprala. On tyż nie wymyśla z takiemi strasznemi psiekrwiami, jak kapral. Po co jemu to? On przez swoje wojskowe życie tyle się nawymyślał, że jemu to już żadnej przyjemności nie robi. Przez tego z nim czasem można mówić, jak z człowiekiem, a jak on w dobrego humoru jest, to on się robi taki miękki, jak szmalec amerykański. Raz, kiedy ja zobaczyłem, że nasz wachmistrz w takim szmalcowym humorze jest, to ja powiadam do niemu:

— Panie wachmistrz, melduję bardzo posłusznie, że ja potrzebuję zapytać jedno słowo na konto wojskowej tiktaki.

— Jakie tiktaki? Cóż to ja jestem zegarmistrz, u krocset!...

— Nie... Boże broń!.. ja chciałem powiedzeć: na konto strategicznej tyktyki.

— Taktyki... głąbie! Czemu nie gadasz po ludzku?

— Panie wachmistrz!... Jeżeli ja jestem dopiero miesiąc rekrutem, to czy ja mogę, jak szef baonu, albo, jak sam pan wachmistrz po wojskowemu gadać?

— Ano prawda. Więc mów, czego chcesz?

— Ja nic nie chcę, ja wcale nic nie chcę, tylko ja się bardzo dziwuję, że pan wachmistrz tak ciągle bez żadnego wychodzenia w te kasarni siedzi.

— Was muszę pilnować, lufy zatkane!

— Od takie ciągłe siedzenie to może głowa zabolić. Pan wachmistrz potrzebowałby pojechać na spacer na inny luft. Jest taka ładna restoracja od pana Hekselmana.. tam można i zjeść i wypić... Oj! Oj!

— A wiesz co, żeś ty wcale nie głupi żydek. Masz rację. Szykuj się na jutro. Pojedziemy!

— Podług rozkazu — ja powiedziałem i przykładałem dwa palce do czapki.

Na jutro to ja się przyszykowałem na pięćset marek i my pojechaliśmy z wachmistrzem i jeszcze jednym sołdatem, którego on wziął, żeby jemu się zdawało, że on major jest i swojego adjutanta ma. Ten sołdat to był obywatelski dzieciak z jedne dalekie gubernje. Ja wiedziałem, że te obywatelskie dziecki to bardzo miłe są, tylko ja nie wiedziałem, że oni w gardle i brzuchu wcale dna nie mają. Oj, jak on jadł i pił ten obywatelski dzieciak... jak obywatelskie bliźnięta! co ja mówię, jak trojaczki! I przez tego czasu to ja się ich pytałem o różne wojskowe strategige. Ja się ich pytałem np. jak ułan idzie na wojowanie, to i koń jego tyż? a czy jak ułan jest chory, to on nie idzie wojować? A koń chory tyż nie idzie?

Jak oni mi powiedzieli, że chory koń na wojnę nie idzie, to ja się najpierw zapytałem, czy się pan wachmistrz nie napije piwo, a potem powiedziałem, że ja bardzo lubię chore konie i że ja nawet potrafię takiego konia wyleczyć i prosiłem jego, żeby on mnie zrobił taką siostrą miłosierdzia przy koniach. Wachmistrz dał słowo, że to zrobi, a ten obywatelski dzieciak, jak to usłyszał, to zaraz zawołał:

— Jojne! Widzisz, jakiś ty łotr! Pan wachmistrz taki dobry dla ciebie, a ty go nie szanujesz.

— Ja nie szanuję pana wachmistrz? Wypluń pan takie paskudne słowo. —

— Jakiż twój szacunek, kiedy jego szklanka pusta.

To ja uszanowałem pana wachmistrza jeszcze na dwie butelki wina i dopiero po dwunastej my powrócili do koszar.

WYJĄTEK Z »DZIENNIKA KOLEJOWEGO«

wydanego dla okręgu Dyrekcji krakowskiej,
na cele plebiscytu.

Wychodzi, gdy trzeba pieniędzy. Cena pojedyńczego numeru 20 mk., rozumie się wraz z papierem, drukiem i czytaniem. Kupiony numer jest na inną osobę nieprzenośny. Adres redakcji i administracji: Kraków, dworzec przetokowy, wagon Nr. 42.847, serja K, 24 tor, II. piętro, wchód po schodach (które trzeba przynieść ze sobą), godziny urzędowe od 24—1. Wydawca: Towarzystwo akcyjne „C. A. P." (Centralna Agencja Polska). Telefon Nr. „00". Konto bankowe Nr. „X". Inseraty: za literę lub jej miejsce drukiem „pepikowym" 100 Mkp., tłustym drukiem (margarynowym) podwójnie. Każdy nabywca otrzymuje jako bezpłatną premję: Prawo kupienia sobie „Miljonówki" po cenie kursu.

Część urzędowa:

Następujący telegram M. K. Ż. podaje się do wiadomości i ścisłego zastosowania się:

„Aczkolwiek zdolność pojedyńczych uczastków skonstatowana ścisłością, preliminaryjnych statystyk wykazowych pojedynczych okręgów dyrekcyjnych, wskazuje następstwo ważności transportowych ze względów utylitarnych przepisów za dowodami ustalonych, należy bezwa-

runkowo zalecić wykonanie tychże, przeciętnie i procentowo uważając za średnio desygnowany obrót takowych.

L. cz. 00457.892/9705432 M. K. Ż.

Wydział ekspjacyjny:

(—) **Babula** rad. min.".

Na wzór czasu letniego wprowadza się temperaturę zimową przez przesunięcie skali na termometrach urzędowych o 10° C. w dół, co będzie miało ten korzystny skutek, że przy faktycznej temperaturze — 5° C., termometry według nowej skali będą wskazywały + 5° C. i tak opalanie ubikacji, jak i pociągów będzie zgodnie z istniejącymi przepisami zbyteczne. Dnia 1 maja w nocy o godz. 24-tej należy wszystkie skale na służbowych termometrach przesunąć z powrotem na dawne miejsce t. j. o 10° C. wyżej.

Wydział techniczno-zaporowy:

(—) Rad. min. **Sęk**.

Przesłany na ręce Pana Ministra projekt ustawy podajemy w streszczeniu poniżej:

1. Ministerstwo Kolei się znosi i oddaje się pod władzę prezesów obu Związków i jednego analfabety.

2. Kary każdego rodzaju, jako zabytek niewoli po władzach zaborczych, znosi się zupełnie i w każdej formie.

3. Na żądanie udzielić się ma każdemu pracownikowi raz na miesiąc urlopu, najdłużej 28 dni.

4. Aby uprzystępnić przeniesienie pracowników do wyższych klas płacy ustanawia się dalsze klasy płac, a to klasa „0", „00" i „000" — zaś klasy płac od 10—13 się znosi.

5. Rozszerza się prawo poboru dodatków na rodzinę także na dzieci, których urodzenie się jest w projekcie oraz na przyjaciółki bez ograniczenia.

6. Ustanawia się za zasługi kolejowe ordery i to:

Dla służby centralnej: „Order złotego paragrafu"
„ „ ruchu: „Order srebrnego trójzębu".
„ „ parowoźn.: „Order żelaznego smoka".
„ „ warsztat.: „Order śruby Archimedesa".
„ „ konserwacji: „Order klucza francusk."
„ „ handlowej: „Order złotej plomby".

z osobnymi statutami, które ustali b. Min. skarbu.

7. Przy każdej Dyrekcji utworzy się nowy Wydział „dla spraw propagandy używania napojów alkoholowych".

8. Kobiet w służbie kolejowej używać wolno jednak z tym ograniczeniem, aby na każdego mężczyznę kolejarza nie wypadało więcej jak pięć; kobiety te muszą się wykazać, że nie przekroczyły lat 20. a skończyły rok 16-ty.

9. Przy przyjęciu do kolei znosi się przedkładanie świadectw szkolnych, maturycznych i dyplomów uniwersyteckich, dopuszcza się zaś świadectwa „Szczepienia ospy", „Egzaminu pływania", „Uniwersytetu ludowego", „Kursów narciarskich", „Szkoły jazdy na rowerze", „Kursu oglądaczy bydła" i t. p. Ewentualnie wystarczy zaświadczenie straży ogniowej lub parafji.

10. Ustanawia się wynagrodzenie za wyjazdy, które ze względów nie — służbowych, nie doszły do skutku.

11. Rozszerza się ważność legitymacji kolejowych do bezpłatnego używania publicznych wygódek, wstępu do teatrów i kin oraz jazdy fjakrami i tramwajami.

12. Wprowadza się nakaz pozdrowienia pracowników kolejowych przez jeżdżącą publiczność i interesantów.

13. Uwalnia się wszystkich pracowników kolejowych od wszelkich dochodzeń i śledztw sądowych i od służby wojskowej raz na zawsze.

14. Pracownicy kolejowi otrzymują pobory w złocie i to w walucie frankowej lub funtach szterlingach, a w braku tychże w dolarach.

15. Ustawę powyższą przeprowadza się z ważnością wstecz od dnia objęcia zarządu kolei przez władze polskie.

16. Na żądanie pracowników, wprowadza się dalsze indywidualne udogodnienia z prawem ważności ustawy.

Celem uproszczenia służby wydaje się następujące zarządzenia z ważnością wstecz od 1 stycznia b. r.

1. Ponieważ rzadko który pracownik był w stanie dotrzymać godzin urzędowych, co miało często ujemny wpływ na tok służby — znosi się godziny urzędowe zupełnie. Jeżeli kto do służby przychodzi spóźniony, powinien za to, aby uzupełnić spóźnienie, przynajmniej odpowiednio wcześniej z biura wychodzić. Spóźniający się do służby stale, zostaną za karę przeniesieni do Min. Kol. Żel. w Warszawie.

2. Telegramy ze względu na przeciążenie linji telegr. nadchodzą do miejsc przeznaczenia z wielkiem opóźnieniem; należy więc je wysyłać drogą pisemną, jako kartogramy, celem przyspieszenia ich nadejścia.

3. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że pociągi osobowe i pospieszne przyjeżdżały i odjeżdżały ze stacji na czas według rozkładu jazdy, co miało ten ujemny skutek, że wielu podróżnych, przyzwyczajonych do kilkugodzinnych opóźnień, przyszedłszy do pociągu, nie zastali go na stacji, z czego wynikły zażalenia i to uzasadnione.

Oczekuję sumiennego wykonywania służby i sądzę, że się to więcej nie powtórzy, w przeciwnym bowiem razie widziałbym się zmuszony pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

4. Zauważyłem, że kilku referentów w służbie centralnej załatwia akta w dniu wpływu lub najwyżej od 2—3 dni, co ujemnie wpływa na gruntowne załatwienie sprawy. Zabraniam tego na przyszłość i w razie powtórzenia się wcześniejszego załatwienia aktu, niż w minimalnym termi-

nie 6-ciu tygodni, pociągnę opieszałych do odpowiedzialności, względnie usunę nawet z urzędu.

5. Doszło do mej wiadomości, że nie wszyscy pracownicy czytają w godzinach służbowych dzienniki, skutkiem czego o aktualnych sprawach dowiadują się zapóźno. Polecam przeprowadzenie w tym kierunku najściślejszej kontroli.

(Podpis nieczytelny).

WYJAŚNIENIA SKRÓTÓW.

Ponieważ pewne skróty urzędowe ulegały mylnemu tłómaczeniu, wyjaśnia się, że:

„U. W. O.“ — nie znaczy „Uprasza się wycierać obuwie“ — lecz „Urząd Wagonowy Okręgowy“.

„T“ — na budynkach kolejowych — znaczy „telefon“ — nie zaś „Tu“. (C. d. n.).

MYŚLI.

Dawniej ludzie łowili kanarki, a teraz kanarki łowią ludzi do klatki.

———

Im kobiety ubierają się krócej od dołu, tem wyżej noszą nos do góry.

———

Są ludzie, którzy powinni się cieszyć, kiedy ich boli głowa, wtedy bowiem dopiero posiadają pewność, że mają głowę.

ZE SPRAW ŻOŁNIERSKICH.

Krawiec wojskowy po wzięciu miary zapisuje do książki: grubość 76.

— Proszę pana — woła żołnierz — niech pan zapisze całe 80, bo ja jeszcze nie po menaży.

———

Wojtek artylerzysta kończy list swój do bohdanki: Kasieńko kochana całuję cię w gębusię i kolana — a jakbyś tego pisania odemnie nie odebrała, to mi zaro odpisz, żebym ci drugi list mógł napisać.

Zawsze cię kochający W o j t e k.

PIOSNKA KOLEJARZA.

Ja jestem patrjotą od głowy wraz z piętami,
A nie żadną hołotą, społeczeństwa mętami!
Mam serce i mam duszę, ogólne odczuwanie,
Ale brzuch wyznać muszę u mnie na pierwszym planie!
Wilno, Gdańsk i Śląsk cały, gdy kraj jest przygnębiony,
To „casus“ dla mnie mały, gdy brzuch nie napełniony!
Ja Polskę bardzo cenię — wyznaję to otwarcie —
Lecz większe uwielbienie ma u mnie dobre żarcie!
Niech Polska marnie ginie, niech kraj będzie gnębiony,
Bylebym jadał jak świnie, jak wieprzek utuczony.
Brzuch jest mym ideałem, jak o tem wiedzą wszędzie —
Bo brzuch mem szczęściem całem był, jest i zawsze będzie!
Cieszę się, że Prusaki i komunistów roje
Za patrjotyzm taki dają pieniądze swoje!
Ja jestem patrjotą w rodzaju całkiem nowym:
Winni mię zwać z mą cnotą: patrjotą brzuchowym!
Niech żyją kolejarze! wstrzymują kolej ruch!
Niechaj żyją strajkarze! Wiwat mój cenny brzuch!

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Strajk zrobiali kolejarze —
Demonstracje zarządzili
W Krakowie, lecz dygnitarze
Strajku sze skompromiczili!
We Warszawie z strajku racje,
By un nie mógł egzystowacz,
Zrobiono militaryzacje —
Muszał szpetnie skrepirowacz!
A w Krakowie, gdy zrobiali
Demonstrację, robotniki
Tylko takie usłuchali,
Które mają w głowie bziki.
Te zaś, co deminstrowali,
Co Polsce robią przykrości,
To une zasługiwali
Na sto kijów bez litości!
Pochód był coś mizernego —
Bardzo smutny z wiglądania:
Jakby dla kota zdechłego
W razie jegi pogrzebania.
Szli tylko mali żydkowie:
Pochód nic nie imponował —
Wiglądał jakby w Krakowie
Jakiś bajder maszerował!
Lub z Kaźmierza urządzili —
Gdzie ich zastęp niezliczony —
Pochód, ażeby zwiedzili
Kraków stare karakony!
Nieśli dwie tabliczki małe
Z napisami dla Trockiego,
Lenina, tudzież na chwałę
Bolszewizmu rosyjskiego!
Wszyscy to sze ino szmiali
Z tej demonstracyjności,
Bo zabrakło rozsądności
U tych, co go urządzali.
Ja sze ino furt dziwuję,
Że są jeszcze takie żydki,
W których głowach egzystuje
Bolszewizm ohydny, brzydki.
Czyż dotąd jeszcze za mało
W Rosyj żydów zastrzelnięto?
Na szubienicach wisiało,
Uduszono i zarżnięto?
Czyż dopiero, gdy w Rosyje
Wszystkich żydów wymordują,
Złe, które bolszewizm kryje
Żydkowie u nas odczują?
Żyd, co Polak komunizmu
Strzedz powinien się maniery —
Uciekać od bolszewizmu,
Jak od dżumy i cholery!

ŻALE PANIENKI PO KARNAWALE.

Cóż ja mam z tego, że za balowe
Buciki dałam tysiące?
Za wonne kwiaty zdobiące głowę,
Perfumy wiosną pachnące?
Cóż ja mam z tego, że kosztowała
Sukienka setek dwieście?
Na ciało wonne pudry sypała,
By podnieść wdzięki niewieście?
Co z rękawiczek, co kosztowały
Co dawniej koń wyścigowy?
Co z biżuteryj arsenał cały,
Zdobiący od stóp do głowy?
Wszędzie gdzie tylko muzyka grała
Z mamą i tatką spieszyłam —
Mama na sofie całą noc spała,
A ja do rana tańczyłam!
Młodzi i starzy wciąż tańcowali
Z iście szatańską uciechą —
W prawo i w lewo ze mną skakali
Tak wywijali jak wiechą!
Tatko młodzieńców raczył szampanem —
Grał w karty, do nich przegrywał —
A gdy po balu wracał nad ranem
Wówczas pytając mnie ziewał:
Czy się nareszcie któryś już złapał?
Czy jęczy w więzach Amora?
Czy on nie będzie już dłużej szłapał
Po balach, chodził jak zmora?
Mama zaś w domu przykre wyrzuty
Czyniła, różne udręki,
Że dotąd jeszcze nikt nie zatruty
Strzałą Amora z mej ręki?
Wszystko czyniłam dla uzyskania
Miłości, by mnie ktoś lubił —
Ale daremne były starania,
Nikt nie chce, nikt niezaślubił!
O rodzie mężczyzn bez czci i wiary
Ja srodze bym cię karała —
Strasznej odemnie żądasz ofiary,
Bym starą panną została!
Lecz, gdy mężatką zostanę przecie,
Mężczyzna mnie zaślubiony,
Za wszystkich mężczyzn na całym świecie
Cierpieć zostanie zmuszony!

XL. LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z PARYŻA.

Londyn, w marcu 1921.

Wielebna Redakcjo!

Wobec tego, że wyprosiłem się od wszelkiego uroczystego pożegnania podczas mego wyjazdu z Paryża, nie było też, gdy wyjeżdżałem, żadnych owacji i tylko gdy z dworca kolei żelaznej ruszył pociąg, portjer kolejowy wygrywał na arystonie marsyliankę, która skromna ale serdeczna owacja do łez mnie poruszyła. Wracając z Paryża wstąpiłem do Londynu, aby Anglikom co do ich wobec nas niewłaściwego zachowania się powiedzieć „verba veritatis". Lloyd Georgeon pomimo, że z delegatami koalicji był zajęty i z nimi co do Niemców konferował, gdy się o moim przyjeździe dowiedział, zaraz kazał mnie prosić do siebie, przy której sposobności wyraził się, że jestem najlepszym polskim dyplomatą. Oświadczyłem mu wręcz, że jego zachowanie się wobec nas co do Śląska jest łajdackie, a plebiscyt pomysłem idjotycznym. Lloyd Georgeon tłumaczył się, że inaczej postąpić nie mógł. Ja mu wtenczas powiedziałem, że jeżeli tak dalej będzie postępować, to mu urządzę w Irlandji taki plebiscyt, że mu aż w pięty pójdzie. Bardzo się tem przestraszył i oświadczył, że będzie się starać złe zreparować. Chciał mnie ugościć śniadaniem, ale odmówiłem, bo ja śniadaniem przekupić się nie dam. W przedpokoju czekali na mnie Niemcy, którzy przybyli, aby brać udział w naradach delegatów koalicji. Wyglądali jak kupka nieszczęścia z dr. Simonsem na czele. Większa ich część miała buty powiązane szpagatem, na łokciach dziury, a ani jeden nie miał czystego kołnierzyka. Nie wiem, czy są rzeczywiście tak biedni, czy też udają biedaków, aby u delegatów koalicji wzbudzić litość. Mnie się zdaje, że zachodzi ostatnie przypuszczenie. Dr. Simons, gdy wszyscy padli przedemną na kolana, pocałował mnie w rękę i prosił o litość o moje wstawienie się u członków koalicji. Płakał, a że nie miał chustki do nosa, nos obcierał rękawem surduta. Na te próby i błagania odpowiedziałem Niemcom historycznemi słowami, wypowiedzianemi w austrjackim parlamencie przez Scheyera: „Das ist der Fluch des bösen Tates" i oświadczyłem, że na moją interwencję liczyć nie mogą, bo są winni i dotkliwa kara im się należy. Również zacytowałem im wiersz niemieckiego poety, do ich sytuacji bardzo zastosowany:

„Wer nie sein Brot in Tränen frass —
Weinend auf dem Nachttopfegass —
Wer Flöche suche ganze Nächte,
Der könt euch nich ihr dunklen Schiksalsmächte!
Ihr führt ihn in Germane werden,
Er ist und blebt ewig ein Sohwein,
Der grässte Viehsherk auf der Erden!"

Odchodząc, jako chrześcijanin, który hołduje zasadzie, że niebo nie chce śmierci grzesznika, ale aby żałował, żył i się poprawił, darowałem dr. Simonsowi chustkę do nosa, a członkom niemieckiej delegacji wręczyłem po 10 marek, aby coś pożywniejszego zjeść mogli, gdyż czynili wrażenie bardzo zagłodzonych.

Z powodu śmierci emerytowanego króla Nikity, wysłałem do jego familji telegram kondolencyjny z dodatkiem, że wielkiem szczęściem było dla nieboszczyka, że nie był emerytem w Polsce, bo tu u nas emerytom najgorzej się powodzi i nie mają z czego żyć.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19900

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.